Nr. 97. We Lwowie czwartek dnia 4 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Wiec w Krakowie.

(**Telegram „Dziennika polskiego“**).

Kraków 4 kwietnia. Wczoraj o godz. 6¾ wieczorem odbył się w sali rady miejskiej wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Przybyła bardzo liczna publiczność. Z posłów byli: Wójcik, Klemensiewicz, Daszyński, Rotter.

Zagaił poseł dr. Klemensiewicz, zaznaczając, że Kraków nie może i nie powinien zachować się obojętnie w tak ważnej, narodowej sprawie. Przewodniczącym wybrano p. Klemensiewicza, jego zastępcą p. Korneckiego.

Referat o gimnazjum cieszyńskiem, przedłożył redaktor „Nowej Reformy“ p. Konopiński, kładąc przedewszystkiem na to nacisk, że w kwestji tej nie należy prosić, lecz trzeba żądać, a to, na podstawie ustaw zasadniczych. O upaństwowienie gimnazjum mamy obecnie tem większe prawo dopominać się, iż liczy ono obecnie już 268 uczniów, posiada 6 klas i 7 oddziałów. Mowca zaznacza dalej, że na gimnazjum wydano już 200.000 K.; do końca r. 1902 wydatki zwiększa się o 92.257 K., a gdy gimnazjum będzie kompletnem t. j. 8-klasowem kwota powyższa zwiększy się o nowych 67.805 K.

Kasa Macierzy posiada na pokrycie tych wydatków 22.208 K., a jeżeli przyjmiemy, że rząd da 30.000 K., pozostanie niedobór w wysokości 107:854 K., które społeczeństwo polskie będzie musiało pokryć.

Mowca uderza gwałtownie na Koło polskie, że dotychczas nie przeforsowało upaństwowienia tegoż zakładu. Dla 45.000 Niemców na Śląsku, państwo utrzymuje 7 szkół srednich, a dla 200.000 Polaków nie ma ani jednej szkoły średniej.

Następnie odczytano rezolucje, które poddano pod uchwałę.

Rezolucje te brzmią:

1. Wobec wyraźnego brzmienia ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 roku, a zwłaszcza jej artykułu 19, wyraża wiec przekonanie, że rząd odmawiając wielokrotnie zgłaszanym żądaniom upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, którego założenie i utrzymanie było jego powinnością — w jawnej stanął sprzeczności z treścią i duchem przytoczonej ustawy — albowiem:

a) Śląsk cieszyński jest krajem o mieszanej ludności, liczącej około 40.000 Niemców, a 200.000 Polaków, a więc podpada najoczywiściej co do ustroju szkolnego pod względem językowym postanowieniom artykułu XIX ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867.

b) Wbrew postanowieniom tej ustawy, dzieci przeważającej na Śląsku cieszyńskim ludności polskiej ulegają najoczywiściej przymusowemu kształceniu się wyłącznie w drugim niemieckim języku krajowym, skoro rząd, dla tej znikającej mniejszości niemieckiej w tym kraju utrzymuje 7 państwowych szkół średnich z językiem niemieckim, natomiast odmawia większości polskiej nawet utrzymywania na etacie państwowym jednego gimnazjum w Cieszynie.

Wiec wzywa zatem rząd, powołany w interesu tronu i państwa, do ścisłego przestrzegania ustaw, aby postąpił wobec ludności polskiej na Śląsku, żądającej od lat szeregu upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, zgodnie z zasadniczemi ustawami państwa i z zasadami publicznej moralności, w których ścisłem przestrzeganiu każdy rząd wogóle, a tem bardziej konstutucyjny, budującym dla ogółu obywateli przyświecać powinien przykładem.

II. Wiec krakowski wyraża przekonanie, że Koło polskie w Wiedniu, jako liczebnie najpoważniejsze przedstawicielstwo parlamentarne polskie wogóle, w pierwszym rzędzie surową powinno wykonywać kontrolę nad rządem w tym kierunku, aby ustawy zasadnicze państwa wobec wszystkich ludów i obywateli państwa ściśle były przestrzegane.

Zadanie to spełniać powinno Koło polskie z tem większą skrupulatnością, że w programie swoim politycznym na pierwsze wysuwa miejsce obronę interesów państwa i dynastji, interesów, które właśnie wymagają, aby organizacja państwa nie była pozbawioną wykonywania ustaw, jak już sama ich nazwa wskazuje, tworzących jego podwaliny.

Z głębokiem jednak ubolewaniem stwierdza powszechny wiec narodowy, że Koło polskie zadania tego nie spełnia, skoro udzielało i udziela poparcia swojego rządom naruszającym i to nawet na niekorzyść reprezentowanego przez Koło narodu, ustawy zasadnicze państwa.

Wiec krakowski wzywa Koło polskie, aby zeszło z błędnie wybranej drogi politycznej, na której państwo nie odzyska nigdy swej siły, a kraj nasz i naród nadal znosić będą musiały bolesne krzywdy i upokorzenia, podkopujące ich byt ekonomiczny i rozwój kulturalny.

Wiec krakowski wzywa Koło polskie, aby zażądało od obecnego rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, a gdyby rząd nie spełnił tego żądania, aby Koło polskie zajęło stanowisko opozycyjne wobec gabinetu Koerbera.

Wiec krakowski wzywa posłów demokratycznych z Koła polskiego, aby nadal nie przestali czuwać nad sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie i aby w Kole byli rzecznikami wyrażonych w niniejszych rezolucjach zapatrywań.

Gdyby dotychczas kierująca w Kole większość, zasadniczej polityki swojej na korzyść sprawy cieszyńskiej, zmienić nie chciała, wzywa się posłów demokratycznych, aby zastanowili się, czy dalsze pozostawanie ich w organizacji klubu, który sprzeciwia się własnemu zadaniu i zaprzepaszcza uprawnione żądania swego narodu, da się pogodzić z mandatem, jaki otrzymali od swoich wyborców.

III. Wiec wzywa wszystkich posłów polskich, bez względu na ich organizację klubową, aby wobec parlamentu i rządu byli rzecznikami upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział Daszyński, Rotter, Wójcik i socjalista Burda, który zarzucił Kołu polskiemu zdradę interesów narodowych, pierwszą i trzecią rezolucję przyjęto, natomiast drugą odrzucono, a w jej miejsce uchwalono rezolucję Misiołka, wyrażającą nieufność Kołu polskiemu i potępiającą jego zachowanie się w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Wiec zakończył się o godz. 10 wieczór.

Budowa dróg wodnych.

Ustawa o budowie dróg wodnych przedłożoną będzie — jak donoszą *Nar. Listy* — izbie poselskiej dnia 18 bm., tj. na pierwszem posiedzeniu po świętach. Obejmować ona będzie budowę kanału Dunaj-Odra, budowę kanału Dunaj-Weltawa między Korneuburgiem a Budziejowicami, budowę kanału Dunaj-Weltawa-Łaba i budowę kanału Odra-Wisła-Dniestr. Zarazem będą uregulowane Dunaj i Łaba w tych miejscach, w których regulacja okaże się potrzebną. Budowa rozpocznie się w r. 1906, a ukończoną ma być najdalej do 20 lat. Kraje, gminy i osoby interesowane, będą wezwane do przyczynienia się do kosztów budowy. Osobna komisja czuwać będzie nad technicznem wykonaniem budowy.

W sprawie tej otrzymujemy z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń 4 kwietnia. Rokowania co do budowy dróg wodnych w Austrji, prowadzone między referentami ministerstw, są już ukończone i teraz jeszcze tylko rada ministrów rozstrzygnąć ma o wnioskach. W kołach rządowych sądzą, że budowa kanałów nie rozpocznie się przed rokiem 1906, gdyż do tego czasu będzie trwała rewizja trasy, wypracowanie projektów szczegółowych i przeprowadzenie wywłaszczenia.

Komisja taryfowa rady przemysłowej wypracowała w kwestji budowy dróg wodnych sprawozdanie i wnioski. W sprawozdaniu tem czytamy, że przez budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła, oszczędności na przewozie towarów wyniosą przeszło 13 miljonów koron rocznie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje polityczne.

Wiedeń 4 kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi z Berlina, że kanclerz hr. Buelow udą się z Wenecji nad jezioro Como i po 7 dniach do Berlina powróci. Spotkanie z włoskim prezydentem ministrów Zanardellim w Weronie nie było przewidziane w programie podróży Buelowa i wynikło jedynie z przypadkowego (?) równoczesnego pobytu obu mężów stanu na dworcu w Weronie.

Dar cesarza.

Budapeszt 4 kwietnia. Cesarz ofiarował na rzecz krajowego funduszu pensyjnego robotników rolnych 6000 koron i zarządził, aby ci robotnicy dóbr skarbowych, którzy nie mają dotąd żadnego uprawnienia do pensji, byli przyjmowani do krajowego funduszu pensyjnego.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń 4 kwietnia. Cesarz udaje się 20 bm. na trzy tygodnie do Budapesztu. Dnia 29 bm. ma odbyć się bal dworski, na który otrzyma zaproszenie cała dyplomacja.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń 4 kwetnia. Komitet taryfowy przybocznej rady przemysłowe' uchwalił rezolucję, domagającą się od rządu rychłego wydania ustawy, któraby w sposób jednolity uregulowała przepisy, dotyczące budowy i ruchu linij kolejowych, służących celom przemysłowym. — Oświadczono się również za dalszem rozszerzeniem sieci telefonicznej niemieckiej w kierunku do południowych Niemiec i górnej Austrji, tudzież za zniżeniem opłat telefonicznych.

Zmiana gabinetu w Serbji.

Belgrad 4 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza powołanie nowego gabinetu z drem Vuiczem jako prezydentem ministrów na czele.

Nowy gabinet składa się z 4 radykałów, 2 neutralnych i 2 byłych postępowców.

Przeciw służbie dwuletniej.

Paryż 4. kwietnia. W *Goulois* kilku pensjonowanych generałów stanowczo prote-

stuje przeciw dwuletniej służbie wojskowej. Zdaniem ich, byłoby to równoznaczne z stopniowem rozbrojeniem i wyrażałoby koniec Francji.

Strejki.

Marsylja 4 kwietnia. Wczoraj rano zgłosiło się do pracy około 5.000 robótników portowych. Przyjęto tylko 4.000. W mieście panuje spokój.

Genua 4 kwietnia. Robotnicy tutejszego Towarzystwa dokowego ogłosili strejk, ponieważ pracodawcy na żądania ich zgodzić się nie chcieli. Z ogółu tysiąca robotników pracuje około 150.

Dżuma.

Kapsztad 4 kwietnia. Zaszło tu dotychczas 315 wypadków dżumy, a z tych 107 śmiertelnych. Wśród zmarłych znajduje się 22 Europejczyków.

Aresztowanie anarchisty.

Montceau les mines 4 kwietnia. Aresztowano tu anarchistę Douhaieta, który podburzał żołnierzy do nieposłuszeństwa.

Aresztowanie dwóch niebezpiecznych ptaszków.

Wiedeń 4 kwietnia. Policja tutejsza aresztowała dwóch niebezpiecznych obieżyświatów, którzy w wędrówkach swoich za łatwem pozyskaniem grosza, zawadzili i o Galicję. Przed rokiem dwaj żydzi przyszli do sklepu jednego z tutejszych jubilerów i wybrali sobie klejnotów za 1.200 koron. Ponieważ chcieli tym klejnotom bliżej się przypatrzyć, prosili jubilera, aby im pozwolił zabrać klejnoty do domu, a na zabezpieczenie, iż kosztowności zwrócą, zostawili u jubilera list zastawny Banku pomorskiego. Jubiler, gdy owi żydzi z klejnotami nie wracali, posłał ów list do Berlina, gdzie mu go atoli skonfiskowano, gdyż pochodził z kradzieży.

Podobną sztuczkę urządzili ci sami dwaj żydzi przedtem w Krakowie. Tam u jednego z jubilerów nabrali klejnotów na 3.500 k., a jako zabezpieczenie zostawili list pożyczki chińskiej. Okazało się później, że list ten pochodzi również z kradzieży i to tej samej, co poprzedni list zastawny Banku pomorskiego.

Aresztowani podali, iż się nazywają Josel Krebicki, a drugi Josel Wolpin. Pierwszy ma pochodzić z Wilna, drugi z Królestwa. Policja sądzi, że nazwiska są fałszywie podane.

Subskrypcja.

Berlin 4 kwietnia. Na wyłożoną wczoraj pożyczkę państwową w sumie 300 mil. marek subskrybowano ogółem 4621 mil. marek.

Bilans Zakładu kredytowego.

— **Wiedeń** 4 kwietnia. Walne zebranie Zakładu kredytowego (Credit-Anstalt) zatwierdziło bilans i uchwaliło wypłatę kuponu majowego po 32 koron płatnego od dnia dzisiejszego. Dalej uchwaliło jednogłośnie przekazać 20,000.352 k. uzyskanych z emisji 62.500 nowych akcyj do funduszu rezerwowego.

Bilans Lloyda austryjackiego.

— **Tryjest** 4 kwietnia. Bilans Lloyda austryjackiego wykazuje czystego zysku 1,068.603 k. w porównaniu z rokiem zeszłym o 258.079 więcej. Rada nadzorcza proponuje 4 prc. dywidendę.

Paryż 4 kwietnia. Lekarze stwierdzili u prezydenta ministrów, Waldeck-Rousseau, drugi absces w gardle i doradzają operację.

Paryż 4 kwietnia. Ajencja Hawasa donosi z Tulonu, że znajdujące się tam pancerniki rosyjskie otrzymały formalny rozkaz opuszczenia zatoki tulońskiej na czas pobytu eskadry włoskiej. Rozkaz ten jest rozmaicie komentowany. Okręty rosyjskie opuściły zatokę już wczoraj wieczorem.

Sofja 4 kwietnia. Rząd przedłożył ks. Ferdynandowi wniosek o zniesienie ze względów oszczędnościowych reprezentacyj dyplomatycznych w Wiedniu i Petersburgu. Książę opiera się temu wnioskowi.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 4 kwietnia. Tutejsze wydanie *Newyork Heralda* donosi z Pekinu, że Japonja zobowiązała się pisemnie wobec Chin ponosić razem z Chinami konsekwencje niepodpisania umowy mandżurskiej, nawet na wypadek, gdyby to doprowadzić miało do wojny.

Londyn 4 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Jokohamy: Książę Konuje, prezydent izby wyższej, wygłosił mowę, w której rozważał ewentualność wojny z powodu Mandżurji. Wyraził zdanie, że Japonja może liczyć na życzliwe poparcie ze strony Niemiec i Anglji i że z pomocą swej armji jest w stanie wyprzeć Rosję z Mandżurji.

Tientsin 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi pod datą 31 marca, że kompania piechoty niemieckiej o 7 mil na północ od Tientsinu zaatakowała i pobiła około 1000 Bokserów. 11 Bokserów zabito, 15 zraniono, a 39 wzięto do niewoli, Niemcy zdobyli także jedno działo.

Kolonia 4 kwietnia. *Koeln. Ztg.* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że niedawno w Czengsingfu, na południowy zachód od Paotingfu wymordowano znajdujących się tam chrześcian.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reitera dodnosi: Z powodu postępowania Boerów, którzy chcą zniszczyć koleje żelazne, zastanowiono na razie komunikację kolejową w północnym Transwalu. W kolonji przylądkowej są jeszcze małe oddziały Boerów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 4 kwietnia.

W kościele archikatedralnym uroczystość umywania nóg o godzinie 8 rano.

Kalendarz. Czwartek (4): Wiecz. P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 28

Wiadomości osobiste. Znany i ceniony poeta, Jan Kasprowicz, wyjechał wczoraj wieczorem na dwumiesięczny pobyt do Rzymu.

Kwesta przy Bożym Grobie w kościele St. Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie.

Kwestują dziś w Wielki Czwartek następujące panie: Od godziny 7 8 Br. Giżycka, od 8—9 Janowa Seferowiczowa, od 9—10 Teodorowa Błotnicka, od 10—11 Wojciechowska, od 11—12 M. Gostyńska, 12—1 hr. E. Dembińska, od 1—2 M. Gostyńska, od 2—3 Jadwiga Tabaczyńska, od 3—4 Ludmiła Mniszech, od 4—5 Hele a Szemelowska, od 5—6 ks. Jadwiga Sapieżyna, od 6—7 Celina Przetocka, od 7—8 Słoniewska z córką.

W Wielki piątek t. j. 5 b. m. odśpiewa lwowskie towarzystwo śpiewackie Echo pieśni wielkopostne w kościele OO. Zmartwychwstańców o godzinie 7 wieczorem, pod batutą p. Jana Galla.

W sprawie dostawienia Nowickiego do Lwowa otrzymał wczoraj sąd lwowski wezwanie od starostwa friedlandzkiego, aby mu na koszta dostawienia Nowickiego przysłano 100 kor., gdyż władza tamtejsza nie posiada funduszów na podobne cele.

Zgubiono blond perukę damską wczoraj na wałach Hetmańskich w drodze do teatru miejskiego. Łaskawy znalazca zechce zwrócić ją do kancelarji teatralnej.

Okropny wypadek. Karolina Zadzielska, żona konduktora tramwajowego, zamieszkała przy ulicy Józefata l. 12, wychodząc wczoraj o godzinie 5 popołudniu na chwilę z domu, zostawiła w mieszkaniu pięcioro dzieci, między niemi 5 letnią Aleksandrę. Na podłodze stał samowar z jarzącemi węglami, a nieopodal flaszeczka ze spirytusem. Aleksandra nie znając zawartości flaszki, wzięła ją ze stolika i chciała nalać na węgle. W tej chwili płomienie objęły flaszkę, która pękła i płyn palący oblał suknie malej dziewczynki. W mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Inne dzieci, przerażone, rzuciły się do ratunku o ile mogły i umiały, pozostawiając siostrę jej losowi. Gdy wróciła matka, zastała Aleksandrę silnie poparzoną na całem ciele. Telofonem wezwano pogotowie stacji ratunkowej, które nieszczęśliwą dziecinę, wijącą się w strasznych bolach odwiozło do szpitalika św. Zofji. Ze względu, że poparzenie jest bardzo silne, niema prawie nadziei uratowania biednej dzieciny.

Operetkowe więzienie. W aresztach miejskich znowu usiłowało wczoraj po wyłamaniu muru drapnąć trzech włóczęgów, mianowicie Michał Stefaniuk, Lejzor Sterschel i Teodor Filas. Wesoła trójka była już na podwórzu, kiedy spotkał ją strażnik przy bramie. Ostatecznie zmienili tylko lokal, bo tym razem umieszczono ich w „furdydze", jako bezpieczniejszej i lepsze mającej mury od aresztów miejskich.

Skradzione bydlęta. Mojżeszowi Margulesowi, rzeźnikowi przy ulicy Zamarstynowskiej pod l. 44 zamieszkałemu skradziono wczoraj, czy umknęły same z placu Rzeźni, cztery krowy wartości 1680 koron. Równocześnie prawie na placu Zbożowym skradł ktoś parobkowi Hersza Schussera Janowi Szuszkiewiczowi czarnego wołu, wartości 38 koron. Nawiasem mówiąc, nieszczególny to musiał być wół, tak tanio oceniony.

Defraudacje na poczcie w Czerniowcach. Ekspedytora pocztowego Geyera i jego kochankę Łukaszównę aresztowano — jak już donieśliśmy — w Werestie w Rumunji. Znaleziono przy nich około 20.000 koron. Wspólwinnego w tej defraudacji praktykanta pocztowego Chobrzyńskiego aresztowano w Czerniowcach: drugiego wspólwinnego, ucznia 8-mej klasy gimnazjalnej Gramatowicza, który miał być inicjatorem tej zbrodni, dotychczas nie zdolano wyśledzić. Gramatowicz otrzymał od Geyera kilka tysięcy koron.

Bocian przed frontem. W pismach niemieckich obiega dość zabawna facecja o bocianie, wychowanym po wojskowemu, który o mało co nie przyprowadził uporem swoim do wściekłości pewnego kapitana rygorysty. Mianowicie w jednym z garnizonów wirtemberskich, podobno w Ulm, kompanja pionierów przyszła jesienią w posiadanie młodego bociana, który w kuchni kompanijnej przebył krytyczną dlań zimę. Tak się wkrótce oswoił z tem życiem pomiędzy ludźmi, że w rok później, będąc na wolnej nodze, nie przyłączył się do odlatujących do Afryki towarzyszy, lecz w owej kuchni na drugą zimę poczekał. Trwało to przez szereg lat z rzędu; ów „bocian-pionier" stał się niemal popularną figurą w całym Ulmie. W zimowej porze zabijał swe nudy w ten sposób, że zwidzał po kolei dziedzińce koszar i godzinami przypatrywał się z ubocza musztrom żołnierzy, w czem naturalnie nikt mu nie przeszkadzał nigdy. Co więcej i żołnierze i oficerowie — od najmłodszego do najstarszego — mieli dlań taki respekt, że gdy dajmy na to, wśród ćwiczeń zwarty oddział zbliżył się do tego miejsca, które bocian obrał był sobie jako swój punkt do obserwacyj, to kolumna rozstępowała się odpowiednio i bocian nieżenowany ani potrącany przez nikogo, stał dalej na swym posterunku. Pewnego poranku, w podwórzu którychś koszar, odbywał kapitan X., znany ze swej pedanterji i służbistości, dodatkową lekcję po rewji, nie szczędząc cierpkich wymówek winowajcom, którzy w obliczu pana brygadjera nie dość szybko — zdaniem jego — wykonywali zwroty i tempa karabinowe. Wśród tego kazania opuścił się bocian-pionier przed frontem kompanji, stanął wprost piorunującego kapitana i jak gdyby chciał mu wyperswadować, że przesadza w swej surowości, że niepotrzebnie męczy żołnierzy, wytrzymując ich tutaj po uciążliwej rewji, zaczął głośno klekotać. Kapitan w pierwszej chwili zapomniał — jak to mówią — języka w gębie, a gdy ochłonął ze zdumienia, szorstkim tonem polecił odpędzić intruza. Wyskoczył tedy z szeregu jakiś podoficer i usiłował grzecznie, ale stanowczo, boćka wyprosić. Nic jednak nie pomogło. Bocian potrącany nogą lub pochwą szabli powracał uparcie przed kapitana i zabierał się do nowej perswazji. Wreszcie tego było za dużo i surowemu oficerowi i żołnierzom. Wszyscy parsknęli głośnym śmiechem i w rezultacie kapitan skapitulował przed bocianem, rozkazując oddziałowi powrót do koszar. Na placu pozostał boćko z miną tryumfującą.

W radzie miejskiej Wenecji toczyły się w tych dniach ożywione rozprawy nad budową dwóch mostów, które prowadziłyby z miasta na ląd stały, oraz na wyspę Giudecca, gdzie powstał w ostatnich czasach szereg fabryk. Radcowie Cerutti i Bertolini wykazywali konieczność budowy tych mostów, które przyczyniłyby się do przemysłowego rozwoju miasta, burmistrz zapewniał, że komisja techniczna ukończy niebawem odpowiednie studja. Pod koniec posiedzenia zabrał głos przybyły umyślnie w tym celu z Rzymu historyk sztuki, deputowany Molmenti, który oświadczył kategorycznie, że most na lagunie jest zamachem wymierzonym przeciw sztuce, a most do Giudecci jest jeszcze większą zbrodnią. Rada miejska Wenecji nie powinna pod żadnym pozorem dopuścić do takiej obrazy estetyki. Przemowa p. Molmenti'ego przyjęta została hucznymi oklaskami.

Oryginalny zwyczaj na dworze angielskim. Jeżeli członek domu królewskiego w Anglji zjawi się przy obiedzie, tzw. etykieta wymaga, aby przy końcu biesiady tylko jemu jednemu podano tz. płukankę, tj. wodę ciepłą w kubku i na miseczce. Inni goście muszą obchodzić się bez płukanki. Początek tego zwyczaju jest dość dawny i oryginalny. Mianowicie w pierwszych latach panowania króla Jerzego nie wiedziano nigdy, kto właściwie był lojalny, a kto Jakobitem. Otóż należało do praktyki tych ostatnich, że gdy wychylano toast na cześć króla, oni trzymali swoje kielichy nad wodą w płukankach. W ten sposób miało to oznaczać, że wznoszą toast na cześć „króla za wodami“ t. z. w Rzymie albo St. Germains. Gdy jednak ten fortel doszedł do uszu Jerzego, rozkazał, że przy królewskim stole nie ma być dla biesiadników, ani kropla wody postawiona. Otóż jakkolwiek słych zaginął już o Jakobitach, zwyczaj — jak tyle innych przestarzałych — utrzymał się i obowiązuje do dziś dnia na dworze angielskim.

Smutne wesele. Wzruszający wypadek zaszedł tymi dniami w Kisfalu na Węgrzech. We wsi tej miał się odbyć ślub młodego wieśniaka Samuela Bodroma z najpiękniejszą dziewczyną włości Anną Sandor. Na ukwieconych wozach z wystrzałami radosnymi zajechał orszak wesalny przed kościół, gdzie setki ludu stało już zgromadzonych. Panna młoda, promieniejąca szczęściem, podniosła się na wozie, aby wysiąść: nagle zachwiała się i padła bezwładnie na siedzenie. Rzucono się do ratunku dziewczyny, ale był to już zimny trup. Udar sercowy zabił ją na miejscu. Narzeczony z rozpaczy dostał na miejscu obłąkania, a cały orszak weselny powrócił do odświętnie przybranego domu, jak na pogrzeb.

Figiel malarza. Paryski korespondent *Berl. Tagebl.* opisuje ciekawy figiel, jaki urządził hr. X., znanemu w Paryżu skąpcowi, jeden z najwybitniejszych malarzy tamtejszych. Hrabia zamówił u artysty swój portret, którego jednak po ukończeniu nie chciał przyjąć, twierdząc, że zgoła nie jest do niego podobny. Malarz twierdził, rozumie się, przeciwnie, hrabia obstawał jednak przy swojem zdaniu — Cóż robić? — zakończył swój protest artysta. — Skoro ekscelencja twierdzi, że portret jest niepodobny, niemam prawa żądać umówionego zań wynagrodzenia. Po wyjściu hrabiego, malarz domalował do głowy jego ekscelencji dwoje olbrzymich oślich uszu, poczem potret, w ten sposób przeistoczony, umieścił w swej pracowni. Wieść o tej ozdobie szybko doszła do uszu hrabiego, który zjawił się wkrótce, trzęsąc się z gniewu, w pracowni artysty. Mimo gróźb, nie chciał malarz usunąć niepożądanych dodatków z portretu hrabiego, który wkrótce widział się zmuszonym zapłacić znacznie większą sumę, aniżeli poprzednio umówioną. Oddając hrabiemu portret, powiedział artysta: Nic dziwnego, że ekscelencja nie poznał z początku swego portretu, wiedziałem jednak dobrze, że trzeba tylko dodać te uszy, a ekscelencja pozna w nim zaraz siebie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, jutro w piątek i w sobotę, z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień; kasa teatralna będzie jednak sprzedawała bilety na przedstawienia świąteczne, od godz. 9—12 w południe i od 3—5 popołudniu.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zniżonych popołudniowych) „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda i „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ p. Ludwiki Marek i p. Aleksandra Myszugi.

W poniedziałek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nawojka“, komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

We wtorek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zwykłych dramatu) „Fatinica“, operetka w 3 aktach Souppée'go. — Wieczorem o godzinie 7 „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

W środę „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

W piątek „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Pierwszy gościnny występ panny Ireny Bohuss w partji tytułowej.

W teatrze wznowiono wczoraj nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Straszny dwór“, przygotowany przez p. Spetrinę z ogromną starannością. Stefana śpiewał p. Myszuga, któ y wczoraj był wybornie usposobiony, a arją przy zegarze wywołał powszechny zapał. P. Jeromin (Zbigniew), Szymański (Miecznik) i p. Ludwig (Maciej) wykonali swe partje z prawdziwem powodzeniem, p. Tarnawski zaś (Skołuba) zbierał huczne oklaski za dobre odśpiewanie „Ten zegar stary“. Hanną była pani Ruszkowska, a Jadwigą panna Ludkiewiczówna; pani Kasprowiczowa śpiewała Cześnikową, Damazym zaś, pełnym humoru, był p. Jaroński. Wystawa nie zawiodła oczekiwania, a stroje były wcale piękne, chociaż niezawsze wierne (husarze nasi mieli po jednym skrzydle, nie po dwa). Publiczność zgromadziła się licznie i nie szczędziła oklasków zarówno artystom, jak i orkiestrze.

Izba sądowa.

Budziejowice 2 kwietnia.

(Defraudacja w Kasie oszczędności).

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciwko dwunastu członkom dyrekcji Kasy oszczędności w Trzeboniu, w której odkryto defraudacje na 144.654 zł. Główny winowajca, kontrolor Körner, zastrzelił się. Podczas rozprawy stwierdzono, iż księgi Kasy prowadzono bardzo niedbale, a członkowie dyrekcji wcale nie spełniali swych obowiązków.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 723·50. Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 565·50, Akcje Laenderbauku 434·50, Akcje Bankvereinu

złe Henrykowi, bo poskutkowały wyśmienicie. Przyczesałam znowu włosy gładko i czuję się szczęśliwą, jak nigdy, w mojem państewku, wśród moich bachorków. Przyjdź, a przekonasz się o tem i przyklaśniesz tak samo, jak tej dowcipnej intrydze Henryka.

Oczekujemy cię oboje z upragnieniem

Twoja

Mania.“

Co za przewrotność piekielna! Mania chce wmówić we mnie, że Henryk... Nie! To zanadto niedorzeczne i zanadto niskie.

Raczej już przebaczyłabym za oryskliwe, z gościnnością sprzeczne, a kobiecemu poczuciu wprost wstrętne — przyjęcie w jej własnym domu.

Przebaczyć jej mogłabym nawet wyrażenie „o głupstwach modernistycznych“. To, że Mania chce się od nich „odstrychnąć“ — wyjdzie tylko na korzyść owym „głupstwom“, bo ona przestanie je sobą kompromitować, a jest jeszcze dość wyższych umysłów pomiędzy kobietami, by bronić honoru modernizmu i szerzyć go po świecie.

Jak więc powiadam — ani jedno ani drugie nie dotknęło mnie do tego stopnia boleśnie, bym Mani nie mogła przebaczyć przykrości.

Ale, jeśli moja była przyjaciółka usiłuje bezsensowną bajką o szerzonej jakiejś intrydze poderwać mi konkietę, którą zrobiłam u Henryka, jeśli chce podać tym sposobem co najmniej w wątpliwość jego afekt tak żywy; jeśli usiłuje we mnie wmówić, że to wszystko było z jego strony komedją dla odstręczenia Mani od „głupstw modernistycznych“, które z dobrego tylko serca i na jej własne tylko żądanie wpoić, próbowałam w to płaskie stworzenie, w tę żółtą cytrynę, w tego koczkodana — takiej naturalnie baczności podawać jej nie mogę i nie podaruję do końca życia.

Z kobietą, która zazdrości drugiej kobiecie podboju,

swej pozycji i nie odwrócił przenikliwych swych oczu, pełnych blasku i żaru.

— Nie mam odwagi, — usłyszałam głos jego znowu — wystąpić z tym projektem wobec Mani, korzystam więc ze sposobności, aby panią prosić o pośrednictwo...

— Mnie? Pan wybaczy, ale to już przekraczałoby może ramy dozwolonej interwencji. Zresztą, jeśli szczerością mam płacić za szczerość, nie widzę nawet przyczyny, dla której mielibyście państwo zmieniać mieszkanie, skoro wam ono dogodne...

— Czyż nie wystarcza jako przyczyna proces psychologiczny, odbywający się w mojej żonie i... we mnie? O, panno Lolu. Wiem, iż prawa nie mam odzywać się do jej względów, ale wspaniałomyślność nikomu nie uwłacza. O, bądź pani wspaniałomyślną!

— Żądasz pan rzeczy, — replikowałam, — która bardzo łatwo obrócić się może na pańską niekorzyść. Sumienie mi nie pozwala przykładać do tego ręki.

Westchnął boleśnie.

— A więc marzenie moje pozostanie nieziszczonem. A więc ta, z którą losy dzielę, nigdy nie da mi iluzji upragnionej — skoro już tylko iluzji pragnąć mi wolno...

Słysząc go tak mówiącego, nie wiedziałam, co począć. Znalazłam się w arcyfałszywem położeniu i lęk mnie zbierał przed możliwemi następstwami tej niejasnej sytuacji. Trzeba było szukać ratunku, obracając wszystko w humoreskę.

— Panie Henryku, — odezwałam się — czy nie lepiej będzie dla nas obojga, jeśli poczniemy mówić o pogodzie?

Za chwilę już go nie było. Odszedł widocznie strapiony, aż żal mi go było. Cóż jednak mogłam poradzić? Gdyby to jeszcze kto inny, — ale mąż mojej przyjaciółki?

Tego wieczora długo w noc nie mogłam zasnąć. Majaczyły mi się widziadła dwuznaczne, w których ciągle trzy

6

506·—, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 696·50, Akcje kolei połudn. 104·50, Akcje tramw. lit. a) 289·—, lit. b) 284·—, Akcje kolei Elbethal 506·50, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 482·50, Akcje Rima Muranji 523·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.795, tow. żel. —·—, Akcje fabryki broni 310·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 92·10, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 97·40, Węgierska renta koron. 93·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·65, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·50, Marki 117·62, Ruble 253·50.

— **Berlin** 3 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 227·60, Staatsbahny 148·90, Disconto Comandit 185·40, Berlińskie Tow. handl. 153·—, Laura 212·50, Bochumer 196·50, Kolej polu. wschodnio pruska 88·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 300·25, Kolej morza Śródziemnego 98·30, Kolej Meridional 134·10, Losy tureckie 112·40, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 180·50, Kolej Marienburg-Mławka 73·90, Konsolidation 335·50, Lombardy 25·50 Kolej Henry 106·90, Niemiecki bank narodowy 128·25, Kanada Profered 92·70 Akcje żeglugi hamburskiej 124·40.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

Berlin 3 kwietnia. Austr. banknoty 85·20 spirytus 44·20.

Paryż 3 kwietnia. 3% renta 101·27; mąka 23·70.

Frankfurt 2 kwietnia. Austr. kredyty 227·40; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 185·50; Alpiny 212·50.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Drobne Ogłoszenia

po **10** halerzy za **10** wyrazów; następne po $1^1/_2$ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

jedne i te same występowały osoby: ja, Mania i jej małżonek — coraz to w innem ugrupowaniu.

I przypomniałam sobie dopiero wtedy, że projekt zmiany mieszkania sama przekazałam byłam Mani, jako jedną z najbliższych reform.

A teraz walczyłam... przeciw temu projektowi tak zawzięcie!

Wśród niecierpliwości upłynęło kilka następnych dni z rzędu; oczekiwałam mej przyjaciółki jak zbawienia, ale nie przyszła.

Najpotworniejsze domysły zaczęły snuć mi się po głowie, płoszyły mi sen nawet, a jakkolwiek przy świetle dziennem śmiałam się z nich na głos, wieczorem wracały uparcie nie dając mi spokoju. Owładnęło mną niepojęte zdenerwowanie i chorobliwa prawie chęć dowiedzenia się, co słychać w domu moich przyjaciół. Nie mogąc doczekać się Marji, postanowiłam — poraz pierwszy niewzywana — sama ją odwiedzić.

Zmieszała się, ujrzawszy mnie, a zmieszanie jej oddziałało i na mnie. Czułam, że pomiędzy nami dwiema, jakiś cień stanął i jakby murem chce nas oddzielić.

— Jesteś bardzo uprzejmą rzekła Mania chłodno, prowadząc mnie na kanapę.

— Co się z tobą dzieje? — spytałam.

— Ze mną? A no cóż ma dziać się? Kroczę po drodze postępu, spieszę bez światła, budzę w sobie ideały nowej kobiety, czy jak to się tam nazywa.

W głosie jej drgała gorycz i gniew tłumiony. Przyznam się, że gdyby w tej chwili los przeniósł mnie był nagle na drugi koniec świata, wcale nie wzięłabym mu tego za złe. Wypadało jednak zachować spokój i tym sposobem zażegnać burzę, wiszącą w powietrzu.

— Moja droga Maniu — poczęłam. — Musiała ciebie widocznie spotkać jakaś przykrość. Ale nie powinnaś sobie

byle drobnostki brać do serca. Życie nie samymi darzy nas kwiatami...

Uśmiechnęła się złośliwie.

— Masz przedziwny dar deklamacji — rzekła. — Powinnaś była poświęcić się scenie.

— Maniu — odparłam, powstając — przedtem ty mnie nie rozumiałaś, a ja teraz nie rozumiem ciebie.

— Mnie się zdaje — brzmiała jej odpowiedź — że my się już nigdy nie zrozumiemy. Natomiast doskonale oboje rozumiecie się z moim mężem i żałuję bardzo, że nie ma go w domu, bo przecież, jeśli przyszłaś, to nie dla mnie.

Tego było mi już za wiele. Zmierzyłam Manię od stóp do głów hardem spojrzeniem i z podniesioną głową wyszłam. ani słowem nie odpowiadając na obelgę.

Zbyteczne dodawać, że rozchorowałam się z irytacji. Przykuta przez kilka dni do łóżka, pilnie popijając herbatę z pomarańczowego kwiatu i zażywając *cali bromatum*, zalewałam się gorzkiemi łzami na myśl o ohydnem posądzeniu. Pytałam także własnego sumienia, czy cięży na mnie jaka wina. ono zaś rozgrzeszało mnie zupełnie. Bo, że p. Henryk porównawszy swoją żonę ze mną, uczuł się bardziej pociągniętym do mnie, niż do niej, w tem, jeśli była czyja wina, to chyba wina Marji, ta mianowicie, że pod każdym względem nie mogła równać się ze mną. Ubolewałam nad nią i nad sobą i nad Henrykiem, bo ostatecznie i jemu trudno dziwić się, że tak, a nie inaczej pokierował swem uczuciem.

Ale Marja nie poprzestała na tej zemście.

Parę dni temu dostaję od niej list następującej treści:

„Droga Lolu!

Wybacz moją porywczość. Sprawa wyjaśniła się ku zupełnemu memu zadowoleniu. Teraz dopiero widzę, że ów cały afekt Henryka ku Tobie i jego niby podejrzane z Tobą konszachty miały za cel wzbudzenie we mnie zazdrości i odstrychnięcia mnie od głupstw modernistycznych. Nie biorę ich za